

Aż chce się dla takich ludzi działać

data aktualizacji: 2021.05.18 autor: Włodzimierz Szczepański



Przez chwilę Tomasz Augustyniak zastanawia się i mówi: - Warto pochwalić zawodników. Mamy wyjątkowo dobry, zgrany zespół, w którym widać wolę walki. Aż chce się dla takich ludzi i chwil działać. (fot. Włodzimierz Szczepański)

Boisko w Wołuczy wyróżnia się, ale nie warunkami, czy standardem. To miejsce skupia ludzi, którzy w małej wsi tworzą wielki sport.

W piątek wieczór na boisku trwa trening miejscowego klubu GLKS Wołucza. To miejsce skupia nie tylko młodych, mieszkańców wsi, ale przyjeżdżają zawodnicy z ościennych miejscowości, nawet Rawy.

- Tata zaraz przyjedzie - młody mężczyzna, który pilnuje porządku podczas piątkowego popołudnia, odpowiada na pytanie o wiceprezesa Tomasza Augustyniaka.

Widać, że trawa jest świeżo przycięta.

- Mamy kłopot z kretami. Dlatego murawa jest momentami nierówna. Marzy nam się nowe pomieszczenie socjalne – tłumaczy.

Po chwili podjeżdża wiceprezes klubu.

- Musiałem dokończyć zlecenie – tłumaczy, tak jak i zawodnicy musi godzić pracę zawodową z pasją.

- Nie możemy pozwolić sobie na grę w wyższej klasie, bo to wiąże się z długimi wyjazdami, na które nie wszyscy mają czas, czy też z częstszymi treningami. Myślę, że jak na wiejski klub osiągnęliśmy wiele. Okręgowa klasa jest dla nas wysoka, zawsze byliśmy na pudle – przekonuje.

Co ważne, ten sukcesy osiągnęli praktycznie bez sponsorów. Do niedawna wspierała ich biogazownia, do czasu wykupienia zakładu przez Orlen.



Tomasz Augustyniak dodaje, że prezesem klubu w Wołuczy jest jego brat Jacek. Wyjechał do pracy w Norwegii.

Od kilku lat klub stara się o dotację na modernizację.

- W pierwszej kolejności zmianie ulec muszą pomieszczenia socjalne. A w nim nie tylko szatnia, ale łazienka z kilkoma prysznicami, czy też pokój sędziowski. Teraz sędziowie przebijają się w kuchni –

tłumaczy.

Obecny budynek pamięta zamierzchłe czasy. Początki klubu sięgają lat 70-tych, od kilku mieszczą się w nowym miejscu.

- Gmina zakupiła ten teren, po rozsądnej cenie. Trochę teren został uformowany. Wymaga jednak nakładów - tłumaczy i dodaje: - Wbrew pozorom położeni jesteśmy, może urzekającym, ale z pewnością trudnym miejscu. Gdy są roztopy, czy większa ulewy woda spływa z wzniesień i drogi. Zalewa nam boisko.

Klub nawet nie marzy nawet o drenażu i odwodnieniu terenu.

Od kilku lat starają się o dotację z Urzędu Marszałkowskiego. Potrzebują kilku milionów złotych. Z tego powstałoby nowe pomieszczenie socjalne, czy poprawione trybuny.

Gminy nie stać na tak kosztowne inwestycje, ale urząd stara się o dodatkowe środki. Klub rozstawia Wołuczę.

- Skupia też aktywność. Na koniec sezonu spotykamy się z całymi rodzinami, działacze i piłkarze - opowiada wiceprezes.

Nieoczekiwane dodaje, że chcielibyśmy przekazać zarząd w ręce młodych, aby oni pchnęli rozwój.

- No i mogą czuć już dystans do nas, bo my już wiekowi jesteśmy - mówi

- Czy jest ktoś, kogo warto pochwalić? - pytamy wiceprezesa.

Przez chwilę Tomasz Augustyniak zastanawia się i mówi: - Warto pochwalić zawodników. Mamy wyjątkowo dobry, zgrany zespół, w którym widać wolę walki. Aż chce się dla takich ludzi i chwil działać.

Nie rezygnują ze starań

Michał Michalik, wójt gminy Rawa Mazowiecka: - Prace modernizacyjne w Wołuczy podzieliliśmy na trzy etapy. Obecnie powstaną piłkochwyty. To koszt ok. 70 tys. złotych. Uzyskaliśmy na ten cel dotację z Urzędu Marszałkowskiego. W kolejnym etapie będziemy chcieli zająć się projektem przyszłych pomieszczeń. Będziemy też występować o dotację do Ministerstwa Sportu. Tam możemy otrzymać do 33 proc. wsparcia, nie są to duże środki, ale zawsze. W następnym etapie pozostaje poprawa murawy i trybun.